Wydanie poranne

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 8 stycznia 1905. Nr 6

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Dzisiejszy numer „Nowin" (z 8 stycznia) zawiera bezpłatny humorystyczny dodatek „Szczutek".

Z pola wojny.

Nad Portem Artura powiewa flaga japońska. Dzisiaj w niedzielę weszli już Japończycy do twierdzy, której zdobycie kosztowało ich tyle krwi i ofiar.

Generał Stoessel, który, jak doniosły wczorajsze telegramy, dał słowo honoru że w obecnej wojnie udziału więcej brać nie będzie, jest podobno chory i powraca do Rosyi. Według przepisów wojskowych każdy jenerał, który kapitulował, musi być stawiony pod sąd wojenny. W tym wypadku sąd będzie tylko prostą formalnością. O sądzie tym pisze „Nowoje Wremia": „Cała Rosya życzy sobie tego sądu, jednakże nie nad bohaterami z Portu Artura. Według regulaminu wojskowego mają być bezwarunkowo pociągnięci do odpowiedzialności ludzie, którzy zbudowali twierdzę, nie postarawszy się o należytą budowę portu i doków — dalej ci, którzy zbudowali twierdzę, nie uzbroiwszy jej należycie i ci, którzy pozostawili twierdzę bez dostatecznej ilości dział i amunicyi. Generał Stoessel w jednym z raportów swoich pisze: Ludzie moi, to raczej cienie nie ludzie". Na te cienie skierowanych było 200 dział japońskich, podczas gdy ludzie ci mogli zaledwie dać jeden strzał. Może znajdziemy w ustawie wojskowej jaki punkt, opiewający, że twierdza musi być zawsze zaopatrzoną w amunicyę, żywność, odzież i środki lekarskie. Port Artura jest dowodem, że w przeciągu 50 lat może się powtórzyć Sebastopol, z tą tylko różnicą, że wtedy straciliśmy starą flotę żaglowców, dzisiaj zaś zniszczoną została eskadra, na której czele stało 6 pancerników najnowszego typu. Tylko sąd ukaże nam właściwych winowajców, ale sąd ostry, nie formalny tylko, sąd, który jeden jest w stanie wydobyć z ukrycia tych, którzy się najwięcej przyczynili do upadku Portu Artura. Cała Rosya życzy sobie tego sądu. Ale obrońcy Portu Artura, bohaterzy, ci nie potrzebują się go obawiać. Sąd ten może tylko uwolnić Rosyę od jej skrytych nieprzyjaciół, niebezpieczniejszych niż wszyscy, którzy działają jawnie".

Francuzi o kapitulacyi.

Niektóre dzienniki francuskie, przychylne dla Rosyi, ganią Japończyków, iż zmusili Rosyan do kapitulacyi pod zbyt ciężkimi warunkami. Francuzi chcieliby, aby Japończycy nie brali rosyjskiej załogi do niewoli, lecz wypuścili wolno i prostych żołnierzy, tak, jak to czynią z oficerami, którzy dadzą słowo honoru, że nie wezmą udziału w dalszej kampanii.

Pretensye do Japończyków, aby załogę całą wypuścili, są jednak zgoła nieuzasadnione. Może jeszcze chcianoby, aby Japończycy specyalnymi pociągami odwieźli żołnierzy rosyjskich do Mandżuryi, do Kuropatkina, lub okrętami do Władywostoku? Warunki kapitulacyi są honorowe i postępowanie Japończyków jest ze wszech miar humanitarne; śmiesznem zaś i nie-



W karczmie. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

rozsądnem byłoby, gdyby wobec brutalnych, z jeńcami japońskimi źle się obchodzących Moskali — kierowali się jakimś sentymentalizmem.

Pytanie nasuwa się, czy oficerom rosyjskim wypada dawać słowo honoru, iż zaprzestaną walki. Francuski „Figaro“ pisze, że w r. 1870 tylko niektórzy francuscy oficerowie podpisali taki rewers i spotkali się za to z ostrą krytyką opinii. Oficer musi zawsze podzielać los swych żołnierzy. „Ta zasada obowiązuje we francuskim regulaminie wojskowym — i (pisze „Figaro“) należy sobie życzyć, aby nasi sprzymierzeńcy odrzucili przyznany oficerom fawor“.

Szkorbut.

Telegramy generała Stoessla z ostatnich dni obrony Portu Artura mówią o szkorbucie, jako o jednej z najważniejszych przyczyn osłabienia załogi twierdzy.

Straszna ta choroba ma polską nazwę „gnilec“. Jest to choroba błon śluzowych i skóry. Pierwsze wzmianki w niej można spotkać w dziełach z XIII wieku, jako o chorobie wojska, marynarzy i ludności biednej. Szkorbut grasuje na lądzie podczas nieurodzaju i głodu, w więzieniach, koszarach i t. p. zbiorowiskach ludzi brudnych lub fizycznie wyczerpanych; na morzu zaś daje się we znaki podczas wielkich wypraw, gdy zapasów żywności zacznie brakować. Czynnikami usposabiającymi są: złe odżywianie, nieświeże pokarmy, brak jarzyn i t. p.

Choroba rozpoczyna się zwykle ogólnem osłabieniem, chudnięciem, wciąż wzmagającą się anemią, cerą brudnawą; objawami charakterystycznemi są krwotoki podskórne, albo uporczywe nasięki zapalne, najbardziej znamiennemi są zmiany w dziąsłach, polegające na mocnem ich obrzmieniu i łatwem krwawieniu, zęby ruszają się i łatwo wypadają. Choroba może zakończyć się śmiercią wskutek coraz większego wyniszczenia, albo przyłączających się powikłań.

Przy zmianie warunków choroba często kończy się wyzdrowieniem.

Dwa charakterystyczne telegramy.

Niektóre dzienniki rosyjskie donosiły nie dawno kłamliwe wieści, jakoby duch armii japońskiej osłabł i jakoby dezercye zdarzały się często. Wszystko to są fałsze i najlepszem ich zaprzeczeniem jest choćby taki telegram *urzędowej agencyi rosyjskiej z 5 stycznia*:

Czansiamutum, 5 stycznia. (T. A. P.) — Przybyło tu 4 jeńców japońskich, wziętych nocy wczorajszej do niewoli.

Są oni niewielkiego wzrostu, młodzi i silni, ubrani ciepło, lecz niewygodnie. Na mundurach mają kaftany i półkożuszki bez rękawów, oraz palta wielbłądzie, również bez rękawów.

Jeden z nich jest podoficerem, a pozostali szeregowcami. Podoficer 30 pułku 10 dywizyi, Jokomiki Ejdziaburo, wyraża żal z powodu dostania się do niewoli, gdyż nie może wypełnić swego obowiązku i pragnie umrzeć. Dowiedziawszy się o obecności korespondenta, upraszał o zakomunikowanie mu, że bronił się do ostatniego wysiłku i dostał się do niewoli raniony, w stanie nieprzytomnym.

Na zapytanie, czy posiada rodzinę, odpowiedział, że idąc na wojnę, żołnierz japoński idzie na śmierć i żegna się na zawsze.

Pozostali trzej zachowują się spokojnie i usposobieni są nie tak rycersko. Pogodzili się z położeniem, proszą o żywność i dokonanie opatrunków.

Wszystkich czterech odesłano do szpitala.

Taki to heroiczny, niezłomny duch panuje w armii japońskiej, takich ma ta armia *podoficerów*! Czy Kuropatkin istotnie spodziewa się, że zdoła zwyciężyć takich żołnierzy patryotów?

A w Rosyi kradną jak kradli.

W *Nowoje Wremia* z 30-go grudnia czytamy:

„Telegrafują nam z Moskwy, że z wysłanych przez miasto na Daleki Wschód 120 paczek, przepadło przeszło 100. To już nie pewne wypadki zguby, inaczej mówiąc „grabieży“ — konkluduje dziennik rosyjski, dodając: — Tu potrzebne są surowe i rzeczywiste środki. Okradają naszych żołnierzy, naszych rannych. Chociaż tym razem sąd powinien być prędkim, lecz nie litości bawić się w sentymenty z podobnym[...] niema powodu“.

Komentarzy nie potrzeba. Kraj, k[...]
ma takich urzędników jak Rosya, [...]
uledz w walce.

Polakożercy w Białej.

W Lipniku koło Białej zawiązało się t
warzystwo z tamtejszych Polaków, mające
celu utworzenie polskiej szkoły, której br
pociągał za sobą rok rocznie wynarodow
nie setek dzieci polskich. Stało się to dz
ki usilnej agitacyi pp. Ryłki i Jakubca,
rzy po prostu wyżebrali potrzebną do te
ilość podpisów wśród mało uświado
narodowo tamtejszych polskich robotnik
Wobec tego Rada Szkolna kraj. pozwo
zeszłego roku na stworzenie polskiej pa
lelki I. kl. przy tamtejszej niemieckiej szk
le lud. ale pod warunkiem, że zapisze
do niej przynajmniej 40 dzieci.

Zaczęła się więc piekielna walka pomi
dzy prowodyrami polskości a niemcami. H
katyści wszelkiemi siłami starali się zniszcz
rozpoczęte dzieło odrodzenia. Najwierniejszy
ich „knechtem“ był przy tej robocie zaprz
niec narodowy p. Pindel, dyrektor szkol
który polskie dzieci zapisywał do paralelk
Kiedy zobaczył, że Polacy mają przepisan
ich liczbę, czego on sobie bynajmniej ni
życzył, począł tłómaczyć rodzicom przy za
pisie, że w polskiej szkole nie będą się u
czyć po niemiecku, a niemiecki język t
chleb, że Polak dziś na świecie nic nie zna
czy itd. Kiedy takie twierdzenia nie zmie
niały przekonań polskich rodziców, pan dy
rektor, stosując się do pruskiej metody, o
świadczał tonem rządowym, że dziecko mu
si chodzić do **niemieckiej** szkoły! Al
jeden ze śmielszych ojców, mianowicie Ja
Małyś stanowczo się temu sprzeciwił, żeb
przemocą zmuszano jego dziecko do ucz
szczania do niemieckiej klasy, p. Pindler m
siał je zapisać do polskiej, ale dw
je dzieci tego gospodarza wcale nie przyj
Kiedy ojciec protestował przeciw takiej
mowoli p. dyrektora, ten z całą brutalnośc

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

149

Risson usiadł na ostatnim stopniu schodów, aby zdjąć obuwie. Jedna jego stopa była obrzmiała i wilgotna; ucisk obuwia sprawiał mu żywy ból.. Inaczej nie zwróciłby na to uwagi... dobrze już uczuwał dotkliwą stąd mękę.

Pomyślał, iż na wypadek ukrycia się powinien zaopatrzyć się w żywność; zatem skierowawszy się ku kredensowi, ponapychał kieszenie swoje bułkami, zimnem mięsiwem, do czego dołączył butelkę brandy. Cenił teraz skutek brandy... Czyż to nie temu napojowi zawdzięczał powrót do sił?.. Będąc już w bramie ulicznej, rzucił jeszcze okiem po za siebie... Ani śladu szatanów. Bali się jego rewolweru, tchórze!

Tak zanurzył się w ciemności nocy ten obłąkany szaleniec, niewiedząc dokąd skierować swe kroki, lecz mając uczucie, że za sobą pozostawił zwłoki kobiety, którą zamordował był, jakoteż przejęty żądzą ucieczki, ucieczki na zawsze.

Z brzaskiem dnia znalazł się w szczerem polu, zdaje się na gruntach gminnych.

Deszcz nie ustawał!

Jakiś dom opuszczony zwrócił na siebie uwagę Rissona, przemoczonego do nitki. Nie wiedział zresztą wcale, co mu przyniesie rodzący się brzask dnia.

Zobaczą to przechodnie, a policya zaatakuje go niezawodnie.

Chciał się skryć. Czyż nie w tym celu uciekł?

Wstrząsnął drzwiami; były zamknięte. Przelazł przez mur i zeskoczył na dziedziniec.

Dom na pewne nie był zamieszkany przez nikogo.

Deszcz zdwoił swą gwałtowność; instynkt na przekór obłąkaniu — popchnął go do szukania schronienia.

Jedne z bocznych drzwi, (dla służby) puściły pod naporem jego ciała; odchylał je powoli i cicho wszedłszy do wnętrza nasłuchiwał.

Panowała tu zupełna cisza.

Zamknąwszy ostrożnie drzwi za sobą, wszedł Risson na jakiś kurytarz, następnie do jakiegoś pokoju, gdzie przykucnął w najbardziej ciemnym kącie.

Tak przepędził tu całe godziny, nasłuchując bezustannie, czyhając i czatując.

Wraz ze wschodem słońca wpadły do izby przez okrągłe otwory w okiennicach dwie grube strugi światła. Risson śledził na posadzce pochód tych dwu kół świetlanych; widział jak one stawały się
coraz bardziej jasne, świetliste, to znow
coraz więcej inne i nikłe aż do chwili, ki
dy wreszcie zgasły zupełnie wraz z nas
niem nocy. Brał je za plamy krwi. I p
cóż miał zamykać powieki? Plamy te p
dobne do dwu punktów, do białoś i r
palonych, nie świeciły raczej w środku j
go mózgu?

Raz jeden tylko powstał, aby pójść
gasić pragnienie u kranu, który zauważ
był przechodząc po nad ściekiem kuche
nym, poczem znowu powrócił tu, aby przyn
knąć oczy i czatować w swym kącie.

Tak minął cały dzień.

Z powrotem nocy uczuł on ciągaw
głodowe i przyjął nieco pożywienia.

Risson przebył w ten sposób jeszcze
den dzień i jeszcze jedną noc, której
nie zaczęły się zwolna rozpraszać; wid
krąg zapalił się znowu purpurą jutrze
i wschodzącego z po za niej słońca, a bie
dny obłąkany ujrzał znowu na podłodze
dwoje różowych oczu, które oświetl[...]ły jego więzienie krwawymi blaskami. A z drugiej strony ucieszyło go to zjawisko, ponieważ bał się przedewszystkiem widziadeł i strachów, które ciemność wywoływała w około niego.

Ciąg dalszy nastąpi.

pruskiego pedagoga wyrzucił go za drzwi.—
Sprawa przyszła przed inspektora bialskiego, również wielkiego przyjaciela Niemców, p. Pelikana, znanego zresztą dobrze w całym powiecie ze swych hakatystycznych tendencyi. — Inspektor przesłuchał wobec świadków Małysia, a następnie sądząc, że ten swoje zeznania cofnie, zawezwał z przyległego pokoju, p. Pindla, do „wymowy w oczy". Małyś „wyrąbał" w oczy p. dyrektorowi jego sprawki i nadużycie władzy w celu obalenia paralelki polskiej, p. dyrektor zbladł, a inspektor, pieniąc się od złości, krzyknął na niego: „Stul .... paubracie"! Poczem wyprosił świadków i Małysia za drzwi.

Doprawdy, piękne stosunki, jak na naszą galicyjską autonomię! — Możeby tak prześwietna Rada szkolna krajowa pouczyła tych panów, że są urzędnikami w Galicyi, a nie w Prusach!

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelników na na całostronicowe ogłoszenie krakowskiej firmy M. Jawornickiego, który pierwszy w Krakowie i w kraju zaprowadził Palarnię Kawy zapomocą elektro-mechanicznej maszyny.

Co słychać w mieście?

Kraków, 8-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Seweryna. — Jutro w poniedziałek Marcyanny. — Pojutrze we wtorek Pawła.

Niedziela.

Teatr. W miejskim po południu o godz. 3 „Królowa Tatr" widowisko fantastyczne w 5 aktach A. Walewskiego; wieczór o godz. 7 „Tkacze" dramat w 5 aktach G. Hauptmana.

W ludowym: „Betleem polskie" jasełka w 3 aktach L. Rydla o godz. pół do ósmej wieczór.

Przedstawienia. W sali „Sokoła" „Żywa szopka" o godz. 4 po południu.

Uroczystości. W „Przyjaźni" opłatek, Tow. weteranów wojskowych o godzinie 1 w południe.

W sali „Gwiazdy" (ul. Graniczna 6) opłatek o godzinie 4 po południu.

W kółku kontuszowem przy ul. Długiej opłatek o godzinie 3 po południu.

W Eleuteryi (ul. Jagiellońska l. 5) opłatek o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenia. W sali Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania o godz. 5 po południu.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Fatalną pogodę mamy od dwóch dni. Po wielkich mrozach nastała odwilż, a wczoraj od rana prawie bez przestanku do wieczora padał dokuczliwy deszcz. Takiej zimy już dawno nie mieliśmy.

„Betleem polskie". Teatr ludowy w święto „Trzech Króli" wystawił przy zupełnie wysprzedanej kasie „Betleem polskie" L. Rydla. Przedstawieniem tem zyskał teatr ludowy silny atut w ręku, który nie wiadomo dlaczego dał sobie zabrać teatr miejski. Ale licząc na powodzenie, dyrekcya teatru ludowego podniosła znacznie ceny biletów. — To niewłaściwe!

„Jasełka" układu ks. Łabaja, urządził Sokół podgórski w święto Trzech Króli po południu, w gmachu własnym. Reżyserował druh Tadeusz Gawryś, który też głównie przyczynił się do ich powodzenia zarówno kasowego, jak i scenicznego. Główne role objęli p. Karolina Steinauerówna i Rehmanówna, z panów: Gawryś, Moskal, Serafin, A. Langer i Benko.

Publiczność, wypełniająca salę po brzegi nagradzała rzęsistymi oklaskami amatorów.

Na ogólne żądanie „Jasełka" zostaną powtórzone w niedzielę 8 stycznia br. po tych samych cenach, o godz. 4 po południu. Bilety wcześniej do nabycia u L. W. Żarskiego w Podgórzu.

Przedstawienie „Mazepy" Słowackiego w teatrze ludowym odbędzie się dnia 10 bm. o godzinie 5 po południu. Młodzież szkół średnich może jeszcze nabywać bilety na to przedstawienie w I szkole realnej przy ulicy Studenckiej w niedzielę od godziny 9·30 do 11 przed południem, a w sobotę i w poniedziałek od 4 do 5 po południu, tak dla siebie jako i dla rodziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych po cenach następujących: Fotele po 1 K, dalsze po 80 hal.; krzesła po 60 hal., dalsze po 40 hal.; krzesła balkonowe po 30 hal.; balkon studencki i parter po 10 hal. W dniu przedstawienia będą bilety sprzedawane o ile zapas starczy, przy kasie teatralnej od godziny 4 do 5 po południu.

Z obrazów wojennych

5 **Niemirowicza Danczenki.**

Jeszcze podczas żadnej chyba wojny nie było tylu zapadnięć umysłowych, co podczas wojny obecnej. Czy to rozczarowania, czy ciągłe odwroty, czy niewypowiedziane trudy życia w klimacie mandżurskim, do tego stopnia rozstrajają nerwy, że — jak po bitwie pod Daszyczao — naliczono 241 ludzi o pomieszanym nagle umyśle w większym lub mniejszym stopniu.

Gdzie ich było pomieszczać? Dokąd wysyłać? „Czerwony Krzyż" nie chciał się nimi zajmować, bo nie miał na to ani odpowiednich urządzeń, ani potrzebnej ilości służby (przynajmniej po trzech ludzi na jednego chorego). Część ich ewakuowano; gdzie się podziała reszta — nie wiem.

A oprócz zdeklarowanych zupełnie zapadnięć umysłowych, czyż mało jest tu histeryków o potarganych do tego stopnia nerwach, że gwałtem domagają się choć kilku dni spokoju i wypoczynku? Na nieszczęście Mandżurya jest takim krajem, że nie ma tu jednego zakątka na taki wypoczynek. Wszędzie są miasta z wygodnymi domami, tu, oprócz fanz, do których trzeba się przyzwyczaić i gdzie również wre ruch i życie — nie ma nic innego. A przecież dla wzburzonych nerwów i zmęczonego umysłu potrzeba przedewszystkiem chociażby jednego, dwóch dni odosobnienia. Wyobraźcie sobie, co to za straszna rzecz — przez 10 miesięcy ani razu nie być samemu, chociażby przez krótką chwilę — obracać się w jakimś wirze, być porwanym przez huragan. Można, zaiste, dostać pomieszania zmysłów!

Obmierzły kraj!

Jak bardzo tutaj łakną spokoju i wypoczynku, dają świadectwo opowiadania lekarzy i naczelników pociągów sanitarnych. Przyniosą, bywało, rannego do wagonu, ułożą na posłaniu w cieple i ciszy — i nagle twarz, skrzywiona bólem, okrasza się błogim uśmiechem zadowolenia.

— Dobrze, ach, jak dobrze — szepcą zbielałe wargi.

— Dlaczego dobrze?

— A, ot... nie ma hałasu...

I nawet nie umie tego objaśnić, umotywować, lecz łatwo pojąć, o co mu idzie.

Pierwszego dnia nikt go nie niepokoi: ani lekarze, ani siostry miłosierdzia; nikt nie pyta, czy mu czego nie potrzeba. — Niczego też nie pragnie. Ma miękką pościel, ciszę, ciepło, więc zasnął i — bądźcie pewni — prześpi dobę i na obliczu śpiącego zauważycie ten sam błogi uśmiech zadowolenia.

Wyśpi się, ile dusza zapragnie — i zaraz mu lepiej, zaraz temperatura spada. Dopiero, kiedy już wypocznie, wówczas rana, lub choroba biorą go z powrotem w swe posiadanie, gorączka się zwiększa, majaczy, powietrze w piersiach gra jękiem bolesnym...

Pamiętam jednego oficera, płaczącego jak dziecko w ataku nerwowym... Był to człowiek wypróbowanego męstwa, wprost nieustraszony. Widziałem go w niejednej walce artyleryjskiej. Ogień działowy do celu ruchomego jest drobnostką; ogień płaszczyźniany — rzecz zupełnie inna. Obserwowałem go raz na bateryi, ostrzeliwanej przez szrapnele. Był spokojny jak posąg. Żeby mu zadrżał choć jeden muskuł!

Lecz w końcu nerwy nie wytrzy[mały] napięcia. Zaczął się czepiać każdeg[o z] wa towarzyszów, pienił się o glup[stwa,] raz nawet rozpłakał się bez żadnego zgoła powodu.

— Co panu? — spytałem.

— Boże! Jedną noc ciszy, chwilę samotności, ażeby twarzy ludzkiej nie widzieć. Pojmuje pan... życiebym oddał za troszkę spokoju; ażeby żołnierze nie przesuwali się przed mojemi oczyma, ch[oć]cy nie wrzeszczeli...

W tym czasie (prawdopodobnie z... dów) jeszcze nie wypowiedziano tutaj... ny wagonom osobowym i nie ode... ich armii. Urządziłem biedakowi ów... marzony wypoczynek w pociągu „sp... nowskim", w oddzielnym przedziale.

Graniczący z obłędem oficer przez ... dni nie wychodził stamtąd. Tam naw... przynoszono mu posiłek.

— Jakie to szczęście: cisza i samotność — zwierzał mi się potem.

Po 48-u godzinach opuścił wagon zdrów i rzeźki, udając się zaraz na linię bojową.

— Będę znów przez kilka miesięcy człowiekiem — mówił wesołym głosem.

Teraz — niestety, nie mógłbym oka[zać] podobnej przysługi. Pociągi te skasowa[no], ci zaś, którzy mogli od czasu do cz[asu] korzystać z ich gościny, aby spędzić c... jedną noc w cieple i suchości, pozbawie[ni] zostali tego dobrodziejstwa. W swego... dzaju bezkrwawej wojnie z wagon[ami]... bowemi, niektórzy oficerowie ... neralnego otrzymali walne zwycię[stwo] go im należy szczerze powinszow[ać].

Przecież nie każdy może zdobyć ... twe wawrzyny... (C. d. n.)

Z „Lutni". — W kompozycyi Kremsera „Obrazy bałkańskie", która zostanie wykoną przez „Lutnię" z pomocą chórów i orkiestry w koncercie dnia 16 bm. partyę solową objęła p. [illegible]sta Meyerówna. Solistami wieczoru będą nadto: pp. Jan Górski wiolenczelista (Koncert Juliusza de Swert, drobne utwory Czajkowskiego, Goensa), oraz artysta opery lwowskiej p. Józef Szymański, który oprócz pieśni Galla, Giordana i Czajkowskiego odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry: Prolog z „Pajaców" i aryę z „Verbum nobile". Bilety dla członków Towarzystwa wydaje kancelarya „Lutni" (ul. Wolska l. 14) pozostałe zaś bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Nieustającą wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych otwarto w piątek po kilkudniowej [illegible] od zamknięcia wystawy jubileuszowej. Wszystkie sale zajęły zbiorowe wystawy czterech artystów. W „świetlicy Bolesławskiej" wystawił Stanisław Wyspiański [illegible] portretów, jak p. Solskiej w kostyumie ze „Skarbu", Staffa, Solskiego w ko[illegible] ze „Skarbu", z „Warszawianki" i [illegible] Trzech Króli", oraz wiele in[illegible]. Oprócz portretów zajęły ściany tej [illegible] różne krajobrazy tego artysty, przedstawiające w różnych porach dnia i w różnem oświetleniu motywy z błoń, pokrytych śniegiem, z kopcem Kościuszki, zamykającym widnokrąg.

Całą wielką salę zajęła zbiorowa wystawa Józefa Męciny Krzesza, przeważnie portrety i dwie większe kompozycye „Boże Narodzenie" i „W paryskim szpitalu dla alkoholików". Wreszcie w bocznych salach mieszczą się wystawy M. Trębacza i Wł. Hoffmanna, utalentowanego młodego malarza.

Ponadto zawieszono jeszcze obrazy Fałata (pejzaże akwarelą), Boznańskiej, Szczygliń[illegible].

[illegible] Bractwa Najśw. Panny Maryi Nie[illegible]częłej przy kościele OO. Bernar[illegible] Stradomiu ma zaszczyt zaprosić [illegible] tegoż Bractwa na walne do[illegible] dnia 8 stycznia br. o godz. po nieszporach. Przemowę wygłosi znany w Krakowie kaznodzieja, kustorz klasztoru Promotor Bractwa, O. Ferdynand Moral.

W kościele akademickim św. Anny śpiewać będzie dziś w niedzielę w czasie sumy o godz. 11 rano chór męski Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora p. W. Barabasza.

W czasie nabożeństwa będzie zbierana składka na odnowienie ołtarzy kościoła.

Urzędowa statystyka przestępców. Z początkiem b. r. rozesłało ministerstwo sprawiedliwości wszystkim sądom karnym nonowe rozporządzenie, wedle którego przy przesłuchiwaniu „ad generalia" oskarżonego poniżej lat 20, przewodniczący trybunału musi mu zadać 24 pytań, zamieszczonych w tej instrukcyi, a odnoszących się do pochodzenia osk., jego wychowania itd. Odpowiedzi osk. są ściśle notowane. Nowe to rozporządzenie ma mieć na celu sporządzenie dokładnej statystyki małoletnich przestępców.

Przykry obrazek uliczny. Z czwartku na piątek koło godz. 9-ej wieczorem nagle na ul. Bernardyńskiej koło figury M. Boskiej upadła kobieta w bólach, jak się potem okazało porodowych. Podoficer policyi nr. 172 wezwał natychmiast telefonicznie pomocy pogotowia ratunkowego z pobliskiego hotelu Royal, ale pogotowie nie przybywało. Tym czasem koło chorej kobiety zebrał się tłum ludzi i szemrał, że „dla ubogiego, to niema żadnego ratunku". Policyant udał się wtedy do lekarza obwodowego na Stradom, lecz służąca doktora oświadczyła, że pana niema w domu, choć tak nie było. (Wogóle trzeba zaznaczyć, że policyanci zwracający się w służbie do lekarzy obwodowych, jakoś zbyt często nie mogą pp. doktorów zastać w domu). Policyant zawezwał po raz wtóry pogotowie i dopiero wtedy przybyło towarzystwo ratunkowe i odwiozło chorą do kliniki. Biedna kobieta przez przeszło pół godziny wiła się w boleściach bez żadnej pomocy.

Zguba. Wczoraj przed południem zgubiła biedna kobieta Anna Komadowska w drodze od Angelusa przez linię C—D i ul. Szczepańską na plac Szczepański czarny pugilares z kwotą około 5 K.

Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę do naszej Redakcyi, lub złożyć w dyrekcyi policyi.

Trzeci most na Wiśle. Budowa trzeciego mostu na Wiśle została odłożona z powodu nienstalonej jeszcze sytuacyi portu i budowy kanałów. Ministerstwo spraw wewnętrznych doniosło o tem magistratowi krakowskiemu i podgórskiemu, rozporządzeniem z sierpnia 1904 r. Wobec tego należy jeszcze nie prędko spodziewać się tak pożądanego ze względów komunikacyjnych i przemysłowych trzeciego mostu na Wiśle.

Zastraszająca statystyka. W nocy z piątku na sobotę wywołali żołnierze wojskowi aż *dziesięć ulicznych awantur w mieście*, głównie na Kaźmierzu i Stradomiu. Policyanci są wobec wybryków żołnierzy prawie bezsilni, gdyż żołnierze chodzą zwykle „gromadą" i w razie awantury ulicznej interwencya j e d n e g o policyanta nie wiele pomaga... jeżeli wogóle natrafi się policyant. Straży policyjnej jest bowiem stanowczo za mało. Na całej ulicy Krakowskiej, najruchliwszej z całego Kaźmierza, a będącej główną areną wszystkich awantur, jest tylko *jeden* posterunek policyjny. Gdy zaś żołnierz policyjny udaje się na odwach w celu spisania protokołu, ulica pozostaje na łasce rzezimieszków, których nie brak w Krakowie. Bezpieczeństwo publiczne w mieście, jak o tem zresztą dzienniki niejednokrotnie pisały, bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Wobec ciągle mnożących się awantur, wszczynanych przez żołnierzy załogi krakowskiej, powołaną do interwencyi byłaby przedewszystkiem władza wojskowa. Zapobiedz nadużyciom podchmielonych żołnierzy, zaczepiających niewinnych cywilów, mogłyby tylko częste *patrole wojskowe*, których tu prawie nie widać. Patrole policyjne mają dosyć roboty z „cywilami".

O patrolach policyjnych dałoby się dużo powiedzieć. Zwykle taka patrol jest złożona z agenta policyjnego i z policyantów, mających tworzyć asystę. Żołnierze policyjni uzbrojeni są w stare, (nigdy zresztą nie nabijane) karabiny, jeszcze chyba z czasów wojny pruskiej, na które, według instrukcyi, nasadzają długie bagnety. Karabiny owe raczej utrudniają niż pomagają im w służbie. W razie bowiem oporu aresztowanych, policyanci muszą oddawać karabiny jednemu z pomiędzy siebie, albo jakiemu cywilowi, a sami z gołemi rękami konwojują aresztowanych. Jeżli mają mieć broń to należałoby im dać rewolwery, które ma straż policyjna w stolicach europejskich.

W nocy z piątku na sobotę brali udział

[illegible]UMOR.

Jak Jaś się modlił?

[illegible]rzej czyścił konie.

[illegible]ałę jego trzeba powiedzieć, że [illegible] wielką sumiennością, rzec mo[illegible]zyą. Toaleta koni była dlań [illegible]em zadaniem dnia.

[illegible]zystko z rozumem robić trzeba— [illegible]ył mawiać. — Gdzie brakuje ro[illegible] tam syćko dyabli wzieni.

[illegible] Jaś stał z boku, przypatrując się [illegible]yśleniu ruchom miarowym Jędrzeja, [illegible] bieg jego narzędzi, uważał, jak wy[illegible] szczotką i zgrzebłem, to tu, to tam, [illegible] [illegible], by zwiercia[illegible]dział, że przy tem zajęciu nie mo[illegible] przeszkadzać i czekał cierpliwie, [illegible] przyjaciel zawiesił narzędzia toa[illegible] kołku i pod studnią ręce sobie [illegible].

[illegible]siowi oklęt zlobić! — zabrzmiało [illegible]śni[illegible] — Jędziej, plosę, plosę. [illegible] odniosła skutku.

[illegible] starym — odparł Jędrzej [illegible]am czasu. Widzisz, świnki [illegible]ębiły, dostały kataru, trzeba [illegible]rs[illegible].

[illegible]nutkiem spojrzał na starego, lecz posłusznie wydobył stary swój połamany bacik i w sadzawce dla kaczek usiłował uczynić go zdatnym do żeglugi.

Przez okno kuchenne przypatrywałam się jego próżnym zabiegom, wreszcie widząc, że już za nadto się mozoli, zawołałam go, żeby mu skrzywioną buzię napełnić poziomkami.

Nadszedł wieczór.

Ze wsi płynął dźwięk dzwonów. Jaś zmęczony bieganiem i zabawą, leżał w łóżeczku. Zaspane oczka ledwie przebłyskiwały przez jasną, bujną czuprynę.

— No, Jasiu! a pacierz — rzekłam, składając mu rączki do modlitwy.

Cichym głosem zaczął się modlić za tatusia, mamusię. Prawie już zamykały mu się oczka, gdy nagle dodał:

— Daj, Boziu, zeby nasie swinki wyżdłowiały, zieby nie miały katalu, a Jędziej zlobił mi nowy oklęt!

Ucałowałam go serdecznie, mówiąc z uśmiechem:

— No, Jasieczku, a zakończenie?

Ale to zdaje się, wśród ważnych poleceń kochanemu Bogu, wywietrzało mu z głowy. Znużony obrócił się na drugi bok.

— Jasiu! proszę, jak się mówi? — zawołałam.

— Jestem dzieckiem malutkiem, z serduskiem cyściutkiem....

Resztę, sądził, że może sobie darować i spokojnie zamknął oczy.

Zebrałam energię.

— Zaraz zmów pacierz do końca — rzekłam surowo. — Czy chcesz Bozię rozgniewać?

Jaś podniósł się gwałtownie.

— Jestem dzieckiem malutkiem, z serdnskiem czyściutkiem, nikt w niem mieśkać nie mozie, tylto ty o Bozie — a niech mnie licho polwie, jesli jesce słowo powiem.

Zdumiona tem niespodziewanem zakończeniem, zapomniałam zapytać, gdzie je pochwycił, poprawiłam więc mu poduszki i wyszłam. Nagana i tak do następnego dnia musiała być odłożoną. W duchu jednak zobaczyłam barczystą postać Jędrzeja, stojącego we drzwiach kuchennych, jak służbie jedno ze swych niezwalczonych przekonań dosadnie argumentował:

— A niech mnie licho porwie, jeśli jeszcze słowo powiem.

Małemu Jasiowi imponowało to widocznie, ja, ma się rozumieć, mniej byłam zachwycona drastycznym wpływem jego pierwowzoru.

w awanturach żołnierze niemal wszystkich pułków i gatunków broni. Pomijając mniejsze ekscesy, zanotować należy, następujące fakty: W ul. Rajskiej napadli żołnierze 100 pp. Jana Tyrajskiego z żoną i pokaleczyli go w ramię i po twarzy. Na Kazimierzu napadli żołnierze 20 pp. na Goldberga Adolfa, 46 letniego fiakra i zadali mu ranę w udo lewe, nad prawem okiem i po twarzy. Między napastnikami miał być podobno Jan Ziółkowski, szeregowiec tego pułku kompanii 16.

Zapiski policyjne. Za kradzież bańki z naftą z wózka przy ul. Pańskiej w czasie chwilowej nieobecności woźnicy, aresztowała policya dwóch nieletnich chłopców Franciszka Skalskiego i Ferdynanda Kowalskiego. Poszkodowany może zakwestyonowaną bańbę z naftą odebrać w dyrekcyi policyi po udowodnieniu własności.

Chciał się pomodlić? W piątek, około godz. 11-tej w nocy, zauważył kapral polic., Waniuk, jakiegoś człowieka, który manipulował coś około drzwi wchodowych w kościele św. Floryana przy placu Matejki. Waniuk przyaresztował go i odprowadził do policyi, gdzie przytrzymany podał, że nazywa się Tomasz Markowicz, liczy lat 50 i mieszka przy ulicy Skawińskiej. Zapytany, co robił przy bramie kościelnej, tłomaczył się Markowicz, że przelazłszy przez ogrodzenie, chciał się tylko pomodlić w kościele i sądził, że drzwi wchodowe są otwarte. Dochodzenie w toku.

Za robotą wybrali się do Czech z Wielkiego Kluszowa koło Kołomyi, trzej robotnicy Rusini Stefan Miakuszczak, Maciej Użytczak i Iwan Wykluka. Użytczak, który już pracował w kopalni węgla w Schatzlarze, namówił swoich towarzyszy do tej podróży; wszyscy trzej, mając zaledwie po 20 kor. gotówki, wyruszyli w drogę. Gdy przybyli do Schatzlaru, nie znaleźli tam roboty, ponieważ w kopalniach tamtejszych jest przepełnienie robotników. Nie mając zaś funduszów na powrót do domu, zgłosili się tam do policyi, a ta odesłała ich do Krakowa. Tutaj błąkali się zgłodniali po mieście i wreszcie sami przyszli do policyi z prośbą o pomoc, żaląc się, że od czwartku nie mieli nic w ustach. Policya zaopiekowała się biednymi robotnikami i pożywiła ich, a następnie wyrobiła im bilety wolnej jazdy do Kołomyi, skąd już piechotą pójdą do domu.

Złodziejka kieszonkowa. W święto Trzech Króli, około godz. 6-tej wieczorem, służąca, Bronisława Adamska, wchodząc do kościoła św. Barbary, poczuła nagle, że ktoś jej wkłada rękę do kieszeni. Adamska chwyciła natychmiast za rękę i przekonała się, że jakaś kobieta usiłowała ją okraść. Wezwany żołnierz polic. przyaresztował złodziejkę, a w policyi stwierdzono, że aresztowana nazywa się Katarzyna Zwolińska, liczy lat 34 i była już wielokrotnie karana za kradzież. Przy Zwolińskiej znaleziono mały żółty pugilares, zawierający kilkadziesiąt centów, który prawdopodobnie złodziejka także ukradła. Gdyby nie przytomność Adamskiej, Zwolińska potrafiłaby niewątpliwie umknąć. Adamska miała przy sobie portmonetkę z kwotą przeszło 30 koron, lecz wchodząc do kościoła, wyjęła ją z kieszeni i trzymała pieniądze w ręce.

Bal akademicki w Podgórzu, który odbędzie się 14 bm. w sali Sokoła, zapowiada się bardzo dobrze. Na ręce skarbnika p. Kosińskiego (ul. Kalwaryjska l. 22, Podgórze), napływają liczne datki. — Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal wypadł wspaniale. Karneciki w kształcie księgi prawniczej, oprawne w skórkę, przygotowuje jedna z wybitnych firm introligatorskich. Kotylion będzie przy różnobarwnem oświetleniu reflektorów elektrycznych. Urządzone będą liczne niespodzianki. Muzyka wojskowa 56 pp. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarz komitetu, p. Trojnarski, ul. Starowiślna l. 3, I. p.



Kolej na drewnianych szynach. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

Upadek Portu Artura.

„Bohater“ Stoessel

wobec ostatnich telegramów.

„Bohaterstwo“ obrońców Portu Artura poczyna się przedstawiać w szczególnem świetle. Z d r o w y c h żołnierzy w chwili kapitulacyi było jeszcze około 30.000 ludzi! 8-miu jenerałów, 57 pułkowników, 100 kapitanów i t. d.

Koni było w twierdzy jeszcze 1.970, więc jeszcze chyba załoga nie cierpiała strasznego głodu.

Cała załoga twierdzy wynosiła 50.000 żołnierzy. Okazuje się więc raz jeszcze, jak bardzo rząd rosyjski okłamywał opinię, jak fałszował fakty, rozgłaszając, że załoga wynosi tylko 30.000 ludzi i t. p.

Istotnemi bohaterami byli tylko Japończycy, którzy prawie równymi siłami zdobyli potężną twierdzę.

Po kapitulacyi.

Tokio. (Urzędownie). Od jenerała Nogi nadeszło następujące sprawozdanie do cesarskiej głównej kwatery z 2 bm.:

Oddanie przedmiotów, wyliczonych w art. II umowy kapitulacyjnej, nastąpiło dnia 4 bm. Oddanie fortów i bateryi jest ukończone. Jeńcy zbiorą się dnia 5 bm. w miejscu bliżej przez Japończyków oznaczonem, jednakże ustalenie bliższych dat co do jeńców było tak zawikłane, że jeszcze zupełnie dokładnych szczegółów donieść nie można. Według sumarycznego obliczenia następującą jest liczba jeńców: 8 jenerałów, 4 admirałów, 57 pułkowników i majorów, 100 kapitanów i komendantów okrętowych, 531 kapitanów i poruczników armii, 200 poruczników i urzędników marynarki, 99 urzędników wojskowych, 109 lekarzy sztabowych, 20 kapelanów — 22.434 podoficerów i szeregowców armii lądowej, a 4500 marynarki, 3645 niekombatantów armii, a 500 niekombatantów marynarki, razem 32.207 osób, w czem jednakże znaczną część ochotników wliczono do niekombatantów. Oprócz tego znajduje się 15 do 16000 chorych i rannych w szpitalach. Koni odebraliśmy 1970.

Londyn. Sprawozdawca biura Reutera przy armii japońskiej pod Portem Artura donosi, że tylko **80 rosyjskich oficerów dało słowo honoru**, iż w wojnie więcej udziału nie weźmie.

Londyn. „Standard“ donosi, że w Porcie Artura **panuje tyfus i inne zaraźliwe choroby**. Wszystkie mieszkania i mieszkańców musiano poddać desynfekcyi przed wkroczeniem wojsk japońskich.

Port Artura. (Tel. b. Reut.). Rosyjskie pułki strzelców, piąty, trzynasty, czternasty, piętnasty i szesnasty, razem 186 oficerów i 5.451 żołnierzy, opuściły dziś Port Artura, aby udać się do niewoli japońskiej.

Tokio. Jenerał Nogi donosi, że wczoraj popołudniu wyruszyły do niewoli dalsze pułki rosyjskie a mianowicie: pułk strzelców nr 25 (42 oficerów, 1432 podoficerów i żołnierzy), pułk strzelców nr. 26 (40 oficerów i 1420 podoficerów i żołnierzy) oraz pułk strzelców nr 27 (57 oficerów, 1178 podoficerów i żołnierzy).

Tokio. W rozmowie z japońskimi oficerami dowiedział się korespondent Biura Reutera, że **w porcie arturskim jest przydatnych do użycia 10 okrętów**, na których Rosyanie wysiedli na ląd po uszkodzeniu okrętów wojennych. Port jest prawie zupełnie zajęty zatopionemi okrętami. Jest rzeczą niebezpieczną przeholować okręty przez pole, założone minami. Z powodu braku nurków nie można było dotychczas zbadać stanu zatopionych okrętów.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio 6 b. m.: Izba reprezentantów przyjęła z największym entuzyazmem adres do mikada, składający życzenia z powodu dotychczasowych zwycięstw japońskich i kapitulacyi Portu Artura.

Japończycy w Seul.

Londyn. Japoński komendant wojskowy w Seul z powodu nieporządków zarządził, aby służbę policyjną podjęła odtąd żandarmerya japońska. Wszyscy Koreańczycy i obcy poddani muszą odtąd słuchać żandarmeryi japońskiej.

Ameryka dostarcza torpedowcó[w]

Nowy Jork. (B. Reutera). W [...] marynarskich twierdzą, że 9 torped[...] rozebranych na kawałki, zostało [...] nych do portów rosyjskich.

Syveton.

Paryż. (B. kor.) Sędzia śledczy [...] frontował szwagra Syvetona, d[...] z panią Syveton. Barnay w[...] ją o zamordowanie męża.

Gwałty tureckie w Macedonii.

Konstantynopol. Cywilni ajenci w[...] na podstawie sprawozdań francuskich [...] cerów żandarmeryi memoryał, z po[...] ciężkich wykroczeń żołnierzy tureck[...] Dżuma-Bala.

Z Warszawy.

Warszawa. Gmina Zambrowo w Łomżyńskim ... gmina Jedlnia w pow. radomskim ... stąpiły z domaganiem się wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem.

Pojawiła się w Królestwie odezwa socyalistycznego Bundu, wzywająca do rewolucyi. W odezwie tej powiedzianem jest między innemi, że burżuazya rosyjska pogodziła się z myślą o konieczności rewolucyi i myśli, jakby pod przewodnictwem cara Mikołaja dobić do brzegu reform. Odezwa ta mówi także, że 9 punktów konstytucyi „naszych liberałów" są śmieszne.

...y Zjednoczone przeciw Wenuzueli.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się: Stany Zjednoczone wysłały dnia 31 grudnia z. r. orędzie do Wenuzueli, które zawiera ultimatum. Orędzie żąda wypełnienia zawartych w niem życzeń do dni 60. W razie nie wypełnienia tych żądań, wysłaną będzie flota Stanów Zjednoczonych, która będzie miała za zadanie obsadzić urzędy cłowe w Laguaira. Puerto-Cabello i Marakaibo. — Akcya ta, jeżeli ona będzie potrzebna, wykona silna eskadra pod komendą admirała Devey'a. — Wojska będą prawdopodobnie wysłane do Carracas. — Stany Zjednoczone w ultimatum swem żądają wykonywania zobowiązań protokołu z roku 1903. zadośćuczynienia za wydalenie pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych z Carracas, za nieprawną konfiskatę majątku pewnego przedsiębiorstwa amerykańskiego, ... za rozmaite inne sprawy.

Według telegramów prywatnych, nadeszłych wczoraj, prezydent Castro ma się zachowywać wymijająco. Oprócz tego słychać, że Wenezuela wzmocniła swe szańce nadbrzeżne i świeżo się uzbroiła.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

W karczmie. Piszczą skrzypki, dudnią ...y, a parobczaki hulają, że kurz z połogi się wzbija. Karnawał w karczmie weselszą pono niesie zabawę niż w sali ...owej w mieście. Zwłaszcza Wojtek Si... bogaty syn gospodarski, tańczy zapamiętale z piękną Marysią. Ale ku Marysi zabiera się także Franek, co z wojska powrócił, hardy chłopak. Wojtka wielce to sierdzi: powiedział Frankowi słowo na rozum, ale Franek kpi z niego. Ejże, jak Wojtek się nie porwie i nie ściśnie pięści. Aże muzyka zamilkła... Ino patrzeć, jak między oboma parobczakami przyjdzie do bitki. Chyba żeby urzędowa osoba pana wójta nadeszła i zapobiegła na pojedynkowi — na pięści... Takto bywa — tań... karczmie, gdy gorzałka zaszumi w ... czy w mieście inaczej? Treść ... forma bardziej bywa ele...

...ewnianych szynach. W No... Kanadzie weszła w użycie ... zbudowane są z okrą... kraju tym, bardzo bogatym w ...ją sobie ludzie trudu z bu... toru kolejowego. Bierze ...o, układa je na pe...ość, a za szyny służą gładko ... obrobione pnie drzew. Koła ...są tak wydrążone, że w wydrą... ...odzi właśnie szyna. Jest to ko...wa, służąca do zwożenia drzewa ...w górskich z głębi lasów do ... się je przeładowuje na okręty. Długość tej szczególnej linii kolejowej wynosi 13 mil angielskich.

Ilustracya nasza przedstawia taką właśnie kolej.

Z KRAJU.

Nowy Sącz *6 stycznia. (Teatr. — Echa katastrofy kolejowej. — Nadużycie kahału żydowskiego).* — Lwowski teatr ludowy wystawił dzisiaj komedyę Krzywoszewskiego „Tęcza" przy przepełnionej publicznością sali. Odznaczyli się zwłaszcza pp. Pilawski, Zwidlicz, Kalinowski, pna Olska i Arciszewska.

W sprawie Feiwla Goldfingera z Limanowej, przeciw skarbowi kolejowemu o nawiązkę odszkodowanie, rentę miesięczną i koszta leczenia w łącznej kwocie przeszło 60000 K z powodu wiadomej katastrofy kolejowej pod Marcinkowicami, której także Goldfinger padł ofiarą, został już wydany wyrok. Powodowi została przyznana nawiązka w kwocie 30000 K, inne zaś pretensye przyznane zostały Goldfingerowi razem w łącznej kwocie 8000 K. Goldfinger wniósł apelacyę do sądu wyższe go krakowskiego.

Tutejszy kahał żydowski robi wszystko wręcz przeciwnie co mu starostwo poleca.— Wskutek tego wszyscy tutejsi postępowi żydzi oburzeni na tak zwany chasydzki zarząd kahalny, starają się wyrzucić z rady wyznaniowej żydowskiej wszystkich chasydów grybowskiego rabina wraz z przełożonym Chasklem Landauem, który już nawet z powodu starości nie podpisuje urzędowych dokumentów, tylko sekretarz zaopatruje je jego stampilią. Mimo uchylenia przez starostwo wyłożonych przed 2 miesiącami list wyborczych do rady wyznaniowej i polecenia wyłożenia nowych list wyborczych, Landau wyłożył na nowo nielegalne listy. Przeciw tym listom wpłynęło mnóstwo reklamacyi i znowu zostaną uchylone. Spodziewają się tu, że energiczny kierownik starostwa p. Jarosz, skarci także bezczelne postępowanie przewodniczącego żydowskiej gminy i jego pachołków, a rozwiąże radę wyznaniową żydowską, czego już od dawna wszyscy tutejsi obywatele się domagają.

Różne wiadomości.

Korespondentka wojenna. W obozie japońskim bawi obecnie korespondentka wojenna jednego z dzienników amerykańskich. Jest to niejaka panna Julia Rozamunda Hart, która ma za sobą bardzo czynną przeszłość. W siedemnastym roku życia miała już patent na nauczycielkę i postanowiła poznać świat „pierwszej ręki". Objechała tedy całą Ameryę i w r. 1898 przybyła do Honololu, następnie udała się do Japonii, a ztamtąd na Filipiny. W Manili założyła szkołę, a gdy ta rozwinęła się już należycie, panna Hart opuściła miasto i pojechała do Kantonu, oraz Szanghaju. Wojna wezwała ją z powrotem do Japonii, gdzie postarała się, aby jedno z pism wysłało ją na widownię wojny. Po wojnie panna Hart chce zwiedzić Indye, Egipt, oraz „najmniej zajmującą część świata, — Europę.

Koszty mgły w Londynie. Ostatni tydzień przed świętami był dla Londynu jednym z najfatalniejszych tygodni mglistych, jakie kiedykolwiek to miasto nawiedziły. Straty poniesione przez właścicieli statków i kupców obliczają na olbrzymią sumę 10 mil. fst. Przez siedem dni panował w żegludze na Tamizie najzupełniejszy zastój, tylko bardzo odważni kapitanowie podnosili kotwicę i płynęli w górę rzeki. Skoro tylko w pierwsze święto mgła rozproszyła się nieco, rozpoczęły się niezliczone spotkania statków. Wynikłe stąd koszty obliczają na 2 mil. fst. Jedna firma np. ma aż siedemnaście parowców, wymagających naprawy. Wartość towarów, które były przeznaczone na święta do Londynu, a mogły być dostawione dopiero później, oceniają na 1 milion fst.

W teatrze miejskim dnia 8 bm. **„Tkacze"** sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, tłumaczył Edmund Libański.

Akt I. W domu Dreissigera w Peterswaldau. II. W domu Wilhelma Ansorge. II. Szynkownia w Peterswaldau. IV. Prywatne mieszkanie Dreissigera. V. Izba tkacka u starego Hilse.

Dreissiger, fabr. barchan.	PP.	Zelwerowicz
Pfeiffer, eksped. } u Dreissigera	„	Frączkowski
Neuman, kasyer } u Dreissigera	„	Bończa
Filgner, pomocn. } u Dreissigera	„	Mirski
Becker	„	Leszczyński
Stary Baumert	„	Jednowski
Reiman	„	Sieniawski
Heiber	„	Strycharski
Matka Baumert,	„	Wolska
Emma	„	Jutkiewicz
Berta	„	Czechowska J.
Fritz, niepr. synek Emmy	„	* * *
Stary Ansorge, tkacz	„	Sosnowski
Henrykowa, rob. tkacki	„	Arkawin
Jaeger, urlopnik	„	Mielewski
Welzel, szynkarz	„	Wójcicki
Anna, jego córka	„	Jeremi
Komiwojażer	„	Sobiesław
Wiegand, stolarz	„	Bronicz
Horning, szmaciarz	„	Popławski
Wittig, kowal	„	Andruszewski
Kutsche, żandarm	„	Puchalski
Pani Dreissinger	„	Senowska
Pastor Kittelhaus	„	Stępowski
Pani Kittelhaus	„	Broniczowa
Weinhold, kandyd. teol.	„	Hauser
Heide, insp. policyi	„	Zawierski
Hornig	„	Popławski
Stary Hilse tkacz	„	Kotarbiński
Jego żona	„	Wójcicka
Gottlieb, syn	„	Stanisławski
Anusia, córka	„	Brończa
Schmidt, chirurg	„	Walewski
Herman, tkacz	„	Senowski

Początek o godz. 7. — Koniec po 10.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	za	1	klg.	złr.	1·40	K.	2·80
2.	Zielone kawy palone: Bourbon, holl. Ceylon,	„	1	„	„	1·76	„	3·52
3.	Cuba, Costarica, Guate-	„	1	„	„	2·—	„	4·—
4.	mala, Honduras, Jamai-	„	1	„	„	2·40	„	4·80
5.	ca, Mexico, Portorico etc.	„	1	„	„	2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	„	1	„	„	2·60	„	5·20
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)	„	1	„	„	2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	„	1	„	„	2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	„	1	„	„	2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	„	1	„	„	2·20	„	4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon[...]